

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

. Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1911 mamy w zapasie.

Nauczyciel(ka), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.

O tempora! o mores!

Kiedyś w dawnej Romie lud od władzy *punem et circenses* żądał i szalał z radości, gdy jego prośbie uczyniono zadość.

Jakże dziś inaczej! Kilkunastotysięczna rzesza nauczycielstwa ludowego domaga się od dawien dawna przeprowadzenia gruntownej reformy Rad szkolnych okręgowych, mianowicie w tym kierunku, aby ta pierwsza instancya władzy szkolnej była w całym słowa znaczeniu autonomiczną, nadto aby skutecznie mogła sprostać swoim obowiązkom.

Do tego celu, według naszego rozumienia, prowadzi tylko jedna droga, a jest nią ściśle wykonanie §. 13. ustawy państwowej z dnia 25. maja 1868, który mówi: „Ustawodawstwo krajowe powinno wydać bliższe postanowienia co do składu i urzadzenia Rady szk. krajowej, okręgowej i miejscowej, jakoteż co do rozgraniczenia ich zakresu działania“.

Powołana ustawa nie wspomina wszelakoż ani słówkiem, iżby działalność Rady szkolnej okręgowej była posilkowana przez instytucje do tego niepowołane.

Tymczasem z odbytego Zjazdu marszałków Rad powiatowych w dniu 27. lutego b. r. we Lwowie, dowiadujemy się ku niemałemu zdziwieniu, że nasz kochany Sejm, zamiast zmienić obecną nieodpowiednią i trupem cuchnącą administracyę szkolną, zapelował przed rokiem za pośrednictwem Rady szk. krajowej do wszystkich Rad powiatowych o współudział i kontrolę nad gminnymi rachunkami fundusów szkolnych.

Zjazd marszałków odnośnie do tej czysto administracyjnej sprawy szkolnej, zajął niezmiernie ciekawe stanowisko, które dokładniej objaśniają uchwalone wnioski:

Rady powiatowe podejmą się tej opieki pod warunkiem jednakże:

a) aby nałożony został obowiązek na Rady szkolne miejscowe i okręgowe przedkładania Wydziałom powiatowym w odpisie zamknięć rachunkowych i inwentarzy fundusów Rad szk. miejscowych;

b) odpisy preliminarzy potrzeb szkolnych zwyczajnych i nadzwyczajnych;

c) aby Rada szkolna okręgowa względnie odnośny inspektor miał obowiązek, zanim przeprowadzi rozprawę konkurencyjną, porozumieć się z Wydziałem powiatowym w sprawach budowy szkół, rozszerzenia budynków istniejących i kreowania nowych klas szkolnych;

§ Sprawą tą zajmie się Wydział Zjazdu, który za pośrednictwem Wydziału krajowego wniesie odpowiednie przedstawienie do Rady szk. krajowej.

A więc teraz ta Rada powiatowa, która — jak bardzo słusznie zauważył „Kuryer Lwowski“ — w stosunku do gmin odgrywa po starostwie rolę „drugiego policyanta“, zaś w pracy produkcyjnej kraju i powiatu nie bierze żadnego udziału, oprócz nędznego a kosztownego latania dróg i mostów — ma skutecznie kontrolować fundusze szkolne miejscowe oraz skutecznie współdziałać przy budowie lub rozszerzaniu szkół, ba nawet przy kreowaniu nowych klas szkolnych?!

Więc dziś ta powszechnie zniechęcona w całym kraju instytucya autonomiczna, która swoją martwością z jednej — zaś niesłychanym rabunkiem grosza publicznego z drugiej strony, sprowadziła naród polski i ruski nad brzeg przepaści tak pod względem gospodarczym jak narodowym, kulturalnym i politycznym, może skutecznie współdziałać dla dobra naszej szkoły i oświaty ludowej?!

Onegdajszy zjazd marszałków dowiódł najzupełniej tej mizeryi myśli i mizeryi czynu, i że z obecnego stanu rzeczy panowie marszałkowie są bardzo zadowoleni.

Kończąc tych kilka uwag wołamy: Do Rad szkolnych trzeba co rychlej wpuścić bodaj odrobinę nowoczesnej myśli, trochę inicjatywy i chęci do pracy, bo te Rady dziś gniją beczynnie, i dlatego są siedzibą wszelakiego rodzaju gwałtu, ucisku i bezprawia. Rady szkolne okręgowe trzeba koniecznie zdemokratyzować, gdyż inaczej nie wejdą one nigdy na drogę twórczości.



Publiczny akt oskarżenia.

(Ciąg dalszy).]

„Dzięki brakowi regulaminu, któryby zawierał w tym kierunku obowiązujące przepisy, ani z posiedzeń sekcyjnych, ani z pełnych posiedzeń Rady szkolnej, nie prowadzi się takich protokołów, któreby dawały pełny obraz i streszczały charakter obrad, przez zamieszczenie w nich wyrażonej przez różnych członków, *nieraz bardzo znamiennej opinii*. Dzieje się to z oczywistą szkodą dla *niejednej sprawy*, która wznowiona później po latach kilku, traktowana być musi na nowo, jak gdyby wcale nie istniała, bo jej ślad, jej rozwój genetyczny przepada, pogrzebany w milczeniu protokołów, ograniczających się tylko do szematycznego zarejestrowania końcowych uchwał, z pominięciem szczegółowej dyskusji.

„W organizacji Rady szkolnej odczuwano od dawna brak *oddzielnego ciała*, któreby zajmowało się wyłącznie doniosłą i niesłychanie ważną sprawą, *podręczników szkolnych*. Skarżono się, że z wielkim mozołem, nakładem pracy i zawodową znajomością rzeczy, przez nauczycieli opracowane i Radzie szkolnej w rękopisach przesłane podręczniki szkolne, *zalegają latami* całymi w biurach referentów, przeciążonych pracą i nie mogących w należyтым czasie sformułować swej opinii.

„Rzecz stawała się aktualną po wprowadzeniu w życie nowego statutu o seminariach nauczycielskich męskich i żeńskich i nowej segregacji rozdzielania szkół ludowych, wreszcie po wcale daleko sięgających reformach nauki w szkołach gimnazjalnych i realnych, w liceach żeńskich, wreszcie po ustaleniu typu realnych gimnazjów. Szkoły te, bądź zmodernizowane, bądź kreowane, wtedy dopiero spełnić będą mogły należycie swoje zadanie, jeżeli obznajomieni z ich planami i organizacją nauczyciele, oprócz się będą mogli na zastosowanym do typu podręczniku naukowym. Podręczniki te trzeba stwarzać czempredziej, a zadanie to ułatwić i przyspieszyć powinno owo ciało doradcze Rady szkolnej, któreby specjalny w tym kierunku otrzymało mandat.

„W zasadzie potrzebę tę uznała Rada szkolna krajowa i opierając na zasadach tak zaszczytne w dziejach wychowania w Polsce zajmującej miejsce Komisji Edukacyjnej — *uchwaliła* na jednym z pełnych swoich posiedzeń organizację „Komisji naukowej“, w której skład byłiby powołani także rzeczoznawcy z poza sfer Rady szkolnej. *Od tej uchwały upłynęło jednak czasu wiele, i dotąd nie rozpoczęła ona jeszcze swoich czynności*.

Delegat p. Konopiński ma jednak nadzieję, że organizacja „Komisji naukowej“ zyska aprobatę ministeryalną (o ile taki projekt przesłany zostanie do Wiednia), i że znajdą się fundusze na jej wyposażenie. Może ona wyrzucić bardzo pożądaną wpływ na kierunek edukacji publicznej w kraju, jeżeli nie będzie się zasklepiać w gronie urzędowych osobistości, jeżeli powołani będą do współdziałania w jej pracach ludzie inicjatywy, znani z samodzielnego zajmowania się sprawami szkolnymi. Komisya ta powinna opanować wogóle system i plan nauczania we wszystkich szkołach krajowych, i zająć się w następstwie tego literaturą szkolną, *skrepowaną dotychczas przedewszystkiem przewlekłością w ocenie i a-*

probowaniu podręczników szkolnych. Zależać wreszcie będzie wiele od tego, aby „Komisya naukowa“ nie zesłała do rzędu *Beirathu*, który zaledwie będzie *wysłuchany* — ale nie będzie *usłuchany* w donioslejszych sprawach.

W tym też duchu delegat p. K... stawiał tę kwestyę, gdy sprawa „Komisji naukowej“ weszła na porządek pełnej Rady szkolnej krajowej, rozumując, że taka Komisya byłaby niejako uzupełnieniem i to bardzo ważnem, obecnej Rady szkolnej, która dziś stała się w pierwszym rzędzie magistraturą do odrabiania bieżących wpływów, zalewających ją coraz silniejszą falą. (C. d. n.)



Przemówienie posła Jana Wasunga

na posiedzeniu sejmowym w r. 1910.

(Dokończenie)

W składzie Rady szkolnej krajowej, jak panom wszystkim wiadomo, na pierwszy plan, pomimo jej autonomicznego ustroju, wybijają się panowie z polityki, bo w zakresie szkolnictwa ludowego nawet inspektorowie krajowi nie wiele mają do gadania.

Nasi panowie prawnicy wydedukowali i w praktyce do tego doprowadzili, że *każda sprawa w Radzie szkolnej krajowej jest prawniczą*.

Organizacja szkoły, budowa szkoły — to jest rzecz prawnicza, ale w dalszem pojęciu zmiana dwuklasowej szkoły na szkołę czteroklasową jest również rzeczą prawniczą i odbyć się może bez zapytania inspektora danego okręgu szkolnego.

Doszliśmy do takiej potworności, że sprawy personalne inspektorów okręgowych załatwia *c. k. starosta*. Skutek jest taki, że p. inspektor z tego lub owego miasta powiatowego, przyjeżdżając do Lwowa spieszy ukłonić się pięknie staroście, ale nie uważa za stosowne pójść do swego inspektora, bo on go nie potrzebuje; on wie, że jeżeli sobie u pp. prawników zdobędzie opinię tęgiego urzędnika, to jego kwalifikacje pedagogiczne są rzeczą drugorzędną i na awans, czy przeniesienie do upragnionej miejscowości nie wpływają.

Nie twierdzą, ażeby prawnicy nie mogli się zajmować sprawami szkolnictwa ludowego, bo temi sprawami ma prawo zajmować się każdy człowiek inteligentny, pod warunkiem, że dla tej gałęzi wnosi zamiłowanie serdeczne, odczucie spraw szkolnictwa i przynajmniej chęć poznania wewnętrzných stosunków.

Biorę dość żywy udział we wszystkich Towarzystwach pedagogicznych i nauczycielskich organizacjach, a nigdy mi się nie zdarzyło, ażeby któregoś z panów prawników z Rady szkolnej krajowej spotkać na takim zebraniu: oni uważają widocznie, że można dziś załatwiać paszporty zagraniczne, a za trzy dni rządzić szkolnictwem ludowym.

Otóż ten światopogląd, przeniesiony do szkolnictwa, rozpanoszony w Radzie szkolnej krajowej wywołał najstraszniejsze skutki, i doprowadza do rozdźwięku zupełnego pomiędzy rządzącymi i rządzonymi.

To, że panowie, administrujący szkolnictwem ludowym, *nie mają znajomości nauczycielskich stosunków, wpływa niejednokrotnie na to, iż nie przywiązują*

wagi do szybkiego załatwiania spraw, które dla nauczycieli są niezmiernie doniosłości.

Pana radcę namiestnictwa dziwi to poprostu, że nauczycieli, któremu się należy 35 koron za godziny nadobowiązkowe, o taką drobną kwotę upomina się. 35 koron, z punktu widzenia urzędnika 5 czy 6 rangi, to rzeczywiście drobnostka, ale z punktu widzenia człowieka, który nie może związać końca z końcem, dwa razy do roku przypadająca taka suma wyrasta do kwoty dużej i jeżeli się jej asygnata spóźni, sprawia mu to dotkliwą szkodę. To samo jest z asygnacją dodatków 5 letnich, to samo z wieloma innymi sprawami.

Stwierdzić należy, że przy interpretacji ustaw szkolnych panowie prawnicy Rady szkolnej krajowej zawsze starają się rzecz interpretować na korzyść funduszu szkolnego, jak tego mieliśmy dowód przy kwaterowem dla nauczycielek, gdzie Rada szkolna krajowa naraziła się po prostu na kompromitację i w Trybunale administracyjnym sprawę przegrała. ▲ czy warto było wywoływać tyle rozgoryczeń wśród nauczycielstwa dla całej tej sprawy kwaterowego?

Stwierdzić muszę, nie wchodząc obecnie w przyzyny, co jest słuszne, a co nie słuszne, że nauczycielstwo ludowe jest zgorzkniałe i rozgoryczone, i że z tym stanem duszy u ludzi, którym powierzamy wychowanie dzieci, liczyć się musimy; że ten objaw groźny musimy brać pod rozwagę. I stwierdzam fakt drugi, że wobec panującego od lat systemu, szkoła ludowa zaczyna pracować nieskutecznie.

Stwierdzamy pierwszy objaw, iż chłop polski traci wiarę w naukę skuteczną!

Panowie! to jest objaw grożący bankructwem społeczeństwa, to jest rzecz groźna, jakiej drugiej może w całym kraju nie mamy.

I zapytuję, czy Rada szkolna krajowa zdaje sobie z tego sprawę?

O ile my widzimy, to tej świadomości u góry w Radzie szkolnej krajowej niema zupełnie.

Stwierdzamy rozdźwięk zupełny pomiędzy władzami szkolnymi a społeczeństwem.

W roku 1908. wspólnie ze stronnictwem lewicy demokratycznej wywalczyliśmy ankiety, przeznaczone dla reformy szkolnictwa. (P. Jampolski: To była farsa.)

Farsą to mogło niebyć, ale to była sposobność dla wszystkich kierowników szkolnictwa ludowego nawiązania serdecznej nici ze społeczeństwem, sposobność rewizji, nie tylko urządzeń szkolnych, ale i rewizji stosunku władz szkolnych do społeczeństwa.

Tej nici dzisiejszy prezydent i obecni członkowie autonomicznej Rady szkolnej krajowej pochwycić i snuć nie umieli i całą sprawę, poruszoną zapomocą ankiety widzimy dziś po 2 latach zabagnioną.

Nie widzimy również u dzisiejszej Rady szkolnej krajowej, która odrzuciła w tej mierze współdziałanie społeczeństwa a, żadnej inicjatywy i żadnej siły wewnętrznej, któraby jej umożliwiła zorganizowanie szkolnictwa ludowego, bo od lat kilku Rada szkolna krajowa z żadnym projektem ustawodawczym, z żadną zmianą zasadniczą nie wystąpiła, na żaden taki projekt zdobyć się nie umiała, zatem wewnętrznego poczucia sił i energii, żadnego organizacyjnego talentu twórczego tam niema.

Nawet nowy projekt szkół realnych przyszedł do skutku z inicjatywy poselskiej, bez współdziałania Rady szkolnej krajowej, a myśmy byli zadowoleni, że wogóle bez przeszkadzania.

Zarzut publiczny stawiamy, że polscy, autonomiczni członkowie Rady szkolnej krajowej nie zbyt gorliwie pełnią obowiązki swoje, a w ich składzie nie widzimy ludzi, którzyby z włościąństwem, z nauczycielstwem i szkolnictwem ludowym w bezpośrednim codziennym stali kontakcie i na ujemną odwrotną stronę medalu patrzeć umieli.

Nie odmawiamy pracowitości i dobrych może chęci, ale konstatujemy, że Rada szkolna krajowa w swoim składzie, załatwiając może gorliwie bieżące sprawy, zatracą ogólną linię architektoniczną i nie przewodnią, w jakim kierunku szkolnictwo ludowe prowadzić należy.

Dlatego żądamy zmian w Radzie szkolnej krajowej w głowie i członkach.

Jako reprezentanci ludności małorolnej, która chce szkoły, która na szkoły chętnie płacić będzie i od wydatków się nie cofnie, byle tylko szkoła ludowa była dobra, zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo i wołamy głośno o ratunek.

Ale że wołamy trzeci rok bezskutecznie i bez wiary w obecne kierownictwo nawy szkolnej, nadajemy temu silniejszy nacisk, by stwierdzić niebezpieczeństwo, aby nie ponosić współwiny, uciekamy się do zmanifestowania naszego stanowiska jedyną demonstracją parlamentarną, jaka nam pozostaje. I dlatego imieniem klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego oświadczam, że głosować będziemy przeciw tym rubrykom budżetu, które odnoszą się do Rady szkolnej krajowej i szkolnictwa ludowego.

Parę tylko słów jeszcze poświęcę drugiemu działowi, mianowicie sprawom rolnictwa.

Przemawiając w zeszłym roku imieniem klubu w dyskusji budżetowej, złożyłem oświadczenie, że nie jesteśmy zadowoleni ze stosunków i sposobu prowadzenia spraw włościńskich w Depart. III. Wydziału krsjowego. W roku bieżącym z prawdziwą przykrością, po przestudjowaniu sprawozdania tego Departamentu, przekonałem się, że prowadzenie spraw rolniczych nie tylko w niczem nie uległo polepszeniu, ale że Departament ten, poza zupełnym brakiem szerszej inicjatywy, nie wykonał całego szeregu uchwał i rezolucji Wys. Sejmu.

Stanowisko nasze zaznaczyliśmy zasadniczo w komisji gospodarstwa krajowego, gdzie przy rozprawie o szkołach niższych rolniczych zgłosiliśmy wprost na plenum Izby wnioski mniejszości o nieprzyjęcie sprawozdania Dep. III. do wiadomości jako demonstrację przeciw zaniedbaniom, przez ten departament popełnionym.

Stwierdzić musimy, że tak co do szkół gospodarstwa kobiecego, jak co do komasacji, sadownictwa i innych działów, to co czyni Dep. III., nie odpowiada potrzebom gwałtownym i pilnym rolnictwa włościńskiego. Nam potrzeba inicjatywy szerokiej, planu działania na lat 30 i w tym kierunku akcji. Departament ten otrzymał w roku bieżącym z górą milion koron z funduszy krajowych, zadanie jego będzie zatem tem większe.

Środki, którymi dysponuje na oznaczone cele są

znaczące, dotychczasowa jednak działalność jego i postęp prac nie dają nam żadnej gwarancji, że te zwiększone fundusze zostaną należycie i z planem użyte.

To jest jeden z powodów więcej, dla którego stwierdzić musimy, że gospodarka na polu rolnictwa jest bezplanowa, bez szerszej myśli i idei.

Wobec warunków w jakich toczy się dyskusja budżetowa, nie będziemy rozwijali dążeń naszych co do stworzenia w Dep. III. odrębnego biura dla spraw rolnictwa włościańskiego. Nadmieniam tu tylko krótko, że ponieważ od roku przeszłego w dziale rolnictwa nie nastąpiła żadna zmiana dodatnia, dlatego z przykrością, ale dla zmanifestowania naszego stanowiska, celem zrzcucenia odpowiedzialności na tych, którzy w tym kierunku winę ponoszą, oświadczam, że głosować będziemy jako klub... przeciw rubryce X.



KTO MA PRAWO ZWAĆ SIĘ POSTĘPOWYM?

Filozofia gani napoje wysokowe i palenie tytoniu, bo są trucizną; kto się temu nałogowi odaje — nie jest postępowym.

Psychologia wykazuje, że gry w karty upośledzają moralnie; kto to uprawia — nie jest postępowym.

Okulistyka stwierdza, że czytanie gotyckiego, starsłowiańskiego, hebrajskiego, greckiego pisma i druku — psuje wzrok, a więc kto używa tych abecadeł, nie jest postępowym, gdyż lingwistyka dowiodła, że alfabet łaciński na zawsze będzie najlepszy.



Sprawiedliwość Rady szkolnej w świetle faktów.

Art. 12. ust. z 11. czerwca 1905 r. o tak zw. „Stosunkach prawnych“ nauczycieli, powiada najwyraźniej, że: „przy posuwaniu nauczycieli do płac wyższych w obrębie każdej klasy, uwzględniąc należy obok czasu służby, zachowania się i aplikacji kandydata, także tę okoliczność, czy obarczony jest rodziną czy nie. Określenie: „obok“ mówi więc wcale niedwuznacznie, że pierwszym warunkiem otrzymania wyższego stopnia płacy jest *ilość lat służby*, następnie zachowanie się i aplikacja nauczyciela, a *potem dopiero*, (gdyby co do poprzednich warunków zadość uczyniono) mają rozstrzygać względy „obarczenia“ rodziną.

N. p. jest trzech kandydatów na „podwyższenie“, a mają oni równe lata służby — (dajmy na to po 20); otóż jeżeli ci wszyscy są jednakowo ukwalifikowani, a procentowo tylko jeden lub dwu może dostać wyższy wymiar płacy, to pierwszeństwo należy temu, który jest żonaty, względnie posiada najliczniejszą rodzinę.

Inaczej jednak pojmują to jasne określenie nasze władze szkolne. U nich bowiem pierwszą rolę odgrywają nie lata służby, ale „inne“ względy, jak: lojalność, serwilizm, lokajstwo i t. p. Jako dowód przytoczymy fakt następujący, jaki się zdarzył w... słynnej już dziś ziemi strzyżowskiej.

Jest tam od lat 20. nauczycielem niejaki p. W. T., którego przy wejściu w życie zacytowanej na wstępie ustawy, rozmyślnie przy wymiarze stopni płac pominięto. Gdy bowiem inni t. zw. „protegowani“, mający mniej lat służby i wcale nieobarczani rodziną, dostali najwyższy wymiar płacy (1400 K), to p. T. musiał się kontentować 1200 K.

Nawiasowo dodajemy, że wspomniany nauczyciel ma aplikacje wzorowe, kilka dekretów pochwalnych, jest znany ze swej pilności i inteligencji. To też przyjął on ów „rozdział“ z uczuciem gorczy, ale zarazem z istic nauczycielskim stoicyzmem pogodził się z owym krzywdzącym pominięciem swej osoby. Miał nadzieję, że władze przy najbliższej sposobności wynagrodzą mu jego cierpliwość.

Gdy jednak lata mijaly, a Rada szk. krajows nie tylko nie myślała naprawić błędu, lecz owszem, jakby na drwiny, nadawała — nawet już w późniejszym czasie — wyższe płace mniej zasobnym w lata służby i zasługi kompetentom, p. T. „wziął na od wagę“ i w r. 1909 wniósł do Rady szk. kraj. (za pośrednictwem c. k. Rady szk. okręgowej w Strzyżowie) obszerny rekurs, w którym w sposób rzeczowy i poważny, opierając się na *literze ustawy*, upomniał się o należne mu podwyższenie. Czekał biedaczysko przeszło rok na podwyższenie — i oto tymi dniami doczekał się... następującej odpowiedzi:

Strzyżów d. 27./X. 1910.

„L. 197/A

c. k. Rada szk. okręg.

Do Pana W. T., stałego nauczyciela w Ł.

Prośby (tak Rada szk. kraj. i okręg. wszystkie rekursa z zasady zwykła nazywać) Pana, wystosowanej do Prezydium c. k. R. szk. kraj. a to z 31. lipca 1909 i 31. stycznia 1910 (powtórny urgens) o przyznanie najwyższego stopnia płacy — załatwiła c. k. Rada szk. kraj. reskryptem z dnia 19./X. 1910... *odmownie*.

O tem Pana zawiadamiam. Kier. c. k. Starostwa, Tyszkowski.

Krótko i wężłowato! O powody mniejsza, któżby zresztą krzywdę cudzą motywował! Tak oto spełnia się obietnica obu najwyższych szefów krajowych, którzy obejmując przed kilku laty swe wysokie godności, ślubowali uroczyście, że będą się zawsze kierowali *poezuciem sprawiedliwości*. My jednak, którzy od dawna patrzymy na czyny, a nie słowa, już wówczas prorokowaliśmy a dziś stwierdzamy, że ci

panowie nietylko nie rządzą wedle sprawiedliwości, ale — co gorsza — *łamią wprost sankcyonowane ustawy.*

To też nadal będziemy śledzić podobne wybryki satrapów galicyjskich, zaś p. T. radzimy szczerze, by bezzwłocznie wniósł rekurs do Ministerstwa oświaty, a wygrać go musi.



Ozdoby Koła polskiego.

Gdyby komu udało się skreślić charakterystykę naszych posłów do Rady państwa, którzy w ciągu lat 42. należeli do Koła polskiego, ten niezawodnie musiałby wykazać, że uczciwych posłów, co w najlepszej intencji podjęli pracę dla dobra publicznego, można policzyć na palcach, natomiast olbrzymią resztę stanowiliby wszelakiego rodzaju geszefciarze, wyzyskiwacze, oszuści — ba, nawet złodzieje!

Smutne to nad wyraz, a jednak prawdziwe...

Że tak działo się przedtem, nie dziwnego, bo kuryalne wybory przy pomocy przekupstwa, kielbas i wódki, nie mogły dostarczyć lepszych posłów do Wiednia, lecz bolesnem jest bardzo, że przy pierwszych wyborach powszechnych wyszli tacy posłowie, których jedna część kwalifikuje się do kryminału, a jedna znów do napędzenia na cztery wiatry.

Z najnowszych czasów znaną jest głośna i skandaliczna historia Głabiński-Wetzler; Szajera, który biednych chłopów zamiast do ministrów, prowadził do portyerów; Stohandla, który był współnikiem oszustw i złodziei; ks. Szpondra, właściciela towarz. emigracyjnego św. Rafała. Obecnie przybywa nowa trójka wydrwigroszy i szantarzystów w szanownych osobach Jaśnie posłów: *Paducha, Wiącka i Fiedlera*, którzy pod płaszczykiem nietykalności poselskiej, uprawiać mieli na szynkarzach żydowskich najwstrętniejsze wymuszenie, obiecując im za grube pieniądze wyrobienie u namiestnika lub u ministra nowych konsensów.

Zapytajmy wobec tego: Czy do posłów nieuczciwych w guście wyżej wymienionych, którzy na swoim mandacie pragną tylko obłowić się — można mieć zaufanie? Nauczycielstwo powinno w interesie dobra publicznego oświecać lud przy każdej sposobności, komu powierzyć trzeba mandat nie tylko do Rady państwa i do Sejmu, ale także do Rady gminnej i powiatowej, gdyż także w tych instytucjach uprawiana jest korupcyja na grubą skalę — i dlatego zamiast lepiej — dzieje się coraz gorzej w gminie, powiecie, kraju i państwie.



Przyjaciele oświaty ludowej.

Rozmaici proszeni i nieproszeni opiekunowie ludu wiejskiego, jak n. p. poseł dr. Buzek, straszą chłopów ogólnem bankructwem, jeżeli kraj będzie płacił więcej na szkoły, aniżeli obecnie.

Tymczasem przekonujemy się, że to wszystko jest nieprawdą. Statystyka wykazuje, iż nawet tak biedne kraje jak Dalmacya, Istrya i Bukowina, życzliwiej traktują oświatę, aniżeli nasza wielka i dość zamożna Galicya. Pierwsza łoży 52 proc., druga 31 proc., trzecia 25 proc.

Najlepiej jednak to przyjaciółstwo sprezentowało się przy rozdziale zasiłku na budowę szkół z pożyczki 10-cio milionowej.

Gmina Nadbrzezie (powiat Tarnobrzeg) od 15. lat nie może doprosić się u władz szkolnych należnego zasiłku na budowę szkoły, jakkolwiek przepisany 120 proc. dodatku dawno już złożyła. Skutkiem tego musi wynajmować za grube pieniądze trzy klasy na pomieszczenie szkolne, i kto wie dokąd potrwa ten stan rozpaczliwy, kiedy władze ani myślą o udzieleniu zasiłku, a tu cały fundusz z 10-cio milionowej pożyczki został wyczerpany.

„Gazeta Ludowa“ omówiła publicznie w r. 1909 tę haniebną gospodarkę; gmina odnosiła się do posłów, Sejmu i Rady szk. krajowej, lecz to wszystko nie odniosło żadnego rezultatu.

Radzimy gminie Nadbrzezie zamknąć szkołę i donieść o tem dziennikom polskim i niemieckim, a skutek będzie niezawodny. Dziś nie tylko dygnitarze a nawet lada urzędniczyna kpi sobie z biedaka proszącego — dla tego już raz należy zerwać z żebranią, i powiedzieć: *Dłużej łupić się nie pozwolimy!*

II.

Czytamy w „Prawdzie“ bardzo zajmujący list, z którego przytaczamy tylko ustęp, odnoszący się do szkoły. W gminie Roztoka-Brzeziny (powiat N. Sącz) do ostatnich czasów nie było szkoły i nikt się o to nie starał. W zeszłym roku Rada szkolną okręgową zorganizowała szkołę i nadesłała nauczyciela. Poczęto narzekać, że gmina biedna, nie ma pieniędzy i t. p. W tej ciężkiej potrzebie ofiarował się z pomocą jej opiekun żyd-karczmarsz i radny (zasądzony za współudział kradzieży na 14 dni P R). Na posiedzeniu Rady oświadczył, że z wdzięczności za koncesyję szynkarską wybuduje na swoim placu gminie szkołę. „Ja postawię gołe ściany, a wy dacie powały, podłogi, podmurówkę, drzwi, okna, piece i pokrycie dach. Za to wolno wam będzie używać tego mojego budynku przez pięć lat bez żadnego czynszu“. „Żyj nam, żyj dobrodziejku kochany“, zawołali uradowani radni, myśląc, że złoty interes zrobili. W ciemności

swej nie zrozumieli, że owe dodatki więcej kosztować będą, niż czynsz z 10 lat. Lecz inspektor szkolny nie zgodził się na owo oszukańcze dobrodziejstwo.

Korespondent tego listu dodaje, że gdy temu karczmarzowi władze skarbowe nałożyły opłatę 1000 kor. od konsensu, użył on do wniesienia rekursu nauczyciela p. R. który demoralizuje ludność, bo w karczmie niemal stale przesiaduje i tam się wiktuje. Nie potępiamy p. R. . . że ratuje się przed śmiercią głodową — ale fakt ów świadczy, do czego doprowadzają same władze szkolne, dając na wieś młodych i niedoświadczonych nauczycieli.



Głosy z kraju.

I.

Skazaniec dla idei.

Jako najgorliwszy apostoł oświaty ludowej w górskiej i niedostępnej wiosce, mieszkam w budzie, w której dawniej był skład śmieci i drewutnia.

Zajmując tak *wysokie i poważane* stanowisko, muszę staczać twardą walkę o zdobycie czyli kupno najniezbędniejszych środków do życia. Nawet woda, którą czerpię ze studni szkolnej jest niemożliwą do picia, bo ma zapach gnoju i pełną jest robactwa tak dalece, że jej bydlę pić nie chce.

Ponadto na każdym kroku usuwać muszę nieufność do mej osoby, albowiem jestem tu pierwszym nauczycielem, więc jako takiemu przypadła mi w udziale ta bolesna misja, która mi jest o tyle trudniejszą, że jestem młody i niedoświadczony. Wreszcie nie umiając języka ruskiego, widzę wyraźną niechęć do siebie ze strony najwybitniejszych członków gminy, którzy jako więcej uświadomieni narodowo woleliby widzieć na tym posterunku swego rodaka.

Odcięty od świata kilkumilową odległością skazany na tak trudne warunki istnienia, nie mogę ścierpieć tego wszystkiego i zapanować nad sobą — przez co rzecz naturalna ściągnąłem na siebie nienawiść kilku radykalnych jednostek i dziś przy pomocy nieuzasadnionych oskarżeń wytoczono mi śledztwo dyscyplinarne.

Zaznaczam, iż w przecuciu smutnych dla mnie następstw, ustawicznie podaję się stąd na inną posadę — lecz bezskutecznie. Dotychczas wniosłem 32 podań — z których 5. jest jeszcze niezalatwionych.

Takim to jest los nauczyciela wiejskiego, któremu w dodatku jakby na drwiny, zazdroszczą nasi koledzy z miasta, powiadając, że nauczycielowi na wsi tak dobrze się powodzi, że mu tylko brakuje ptasiego mleka. A więc niechże przyjdą tutaj i skosztują tych wygód oraz swobody!! . . .

Obszerniej napiszę po zakończeniu dyscyplinarnego dochodzenia i otrzymania wyroku.

Eb.

II.

Mój pierwszy występ.

Pierwszą posadę miałem w miasteczku powiatowym, skąd przeniesiony zostałem „z urzędu“ na tymczasowego kierownika 2 klasowej szkoły. Cieszyłem się nawet bardzo, myśląc, że po niebawem nastąpić mającej stabilizacji, ureguluję jako tako moje finansowe stosunki.

Tymczasem większość Rady szkolnej miejscowej oświadczyła się za innym kandydatem, któryby potrafił nauczyć dzieci kiedy mają kłękać w cerkwi, czego znów ja, będąc Polakiem nie umię. Zresztą jako Polak nie interesuję się polityką i dlatego nie mógłbym iść Rusinom na rękę.

Zapytuję więc, dlaczego władza szkolna mająca dosyć kandydatów ruskiej narodowości, mnie Polaka przeznaczyła do ruskiej szkoły? Zamiast więc poprawienia swego losu, zadłużyłem się tutaj po uszy, bo moja żona ciągle tu choruje, a do lekarza daleko zwyż 20 kilometrów, skutkiem czego dwie wizyty lekarza, furmanki, lekarstwa i szlabanty pochłaniają całą moją miesięczną gażę . . .

Na podstawie mego kilkumiesięcznego doświadczenia, nabytego na wsi (bo o takich kwestjach nigdy się nie słyszy) oświadczam, że Rady szkolne miejscowe są zupełnie zbyteczne, kiedy mamy Rady okręgowe w każdym powiecie. Rady szkolne miejscowe wcale nie przyczyniają się do podniesienia szkoły, owszem przeciwnie podkopują powagę szkoły i osobistą godność nauczyciela, który o wszystko co potrzeba szkole, kłaniać się i prosić musi.

Nauczyciel powinien mieć takie samo niezależne stanowisko w gminie — jakie ma funkcyonariusz choćby najuboższej poczty, jakie ma naczelnik stacyi kolejowej, ba nawet komendant posterunku żandarmeryi.

G.



Wiadomości potoczne.

Zwycięstwo organizacyi. Położenie stworzone przez bierny opór urzędników państwowych w Tryeści, zmu siło rząd centralny do pośpiesznego załatwienia projektu pragmatyki służbowej w subkomitecie. Ponadto rząd złożył oświadczenie posłom i wyższym urzędnikom, że pragmatyka wejdzie w życie od 1. lipca 1911 r. Zwycięstwo to odniosła silna organizacya wszystkich urzędników, która oświadczyła publicznie, że ma siłę i środki do złamania niechęci rządu wobec skromnych wymagań urzędnictwa i służby państwowej.

W interesie Sz. Nauczycielstwa prosimy kolegów z odnośnych powiatów, aby nam donieśli kartką korespondencyjną bliższe szczegóły *umieszczenia* nowo zorganizowanych szkół 1-klas. w Woli Domatkowskiej (Kolbuszowa), w Wulce Małkowej (Przeworsk), w Naczułce Małej (Stary Sambor) w Niechborzu (Rzeszów), w Dąbrówce Szczepanowskiej (Tarnów), w Lisznej (Lisko).

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rąbarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroczyca.

Znowu ankieta. Na dzień 19. kwietnia br. zwołuje Rada szk kraj. do Lwowa ankietę w sprawie nauczania *historii powszechnej i ojczyznej*, tudzież nauk *politycznych i społecznych* w szkołach średnich. Dnia 20. kwietnia odbędzie się ankieta w sprawie nauczania geografii. Przedmiotem obrad będzie stosowny rozkład materiału z historii powszechnej dla klasy V. VI i VII. tudzież ułożenie i przystosowanie podręczników do nowych planów naukowych.

Szacherki polityczne. Kolej Jasło-Dębica popierana cd szeregu lat wielką ofiarnością najbliższych powiatów nie będzie budowaną, lecz kolej Krosno-Brzozów, której żąda *poseł Biały* z tego tytułu, że klub ludowy w delegacjach głosował na wydatki wojskowe..!

Klerykalizm a oświata. Pod takim tytułem zamieścił „Naprzód“ cztery obszernie artykuły (w 48 49 50 i 51) poświęcone wyłącznie działalności pedagogicznej dyrektora semin. naucz. w Krakowie, ks. prałata Józefa Bielina, na podstawie jego własnych wykładów pedago-

Koledzy rozwińcie agitację, aby Wasi delegaci do Rad szk. okr. prenumerowali wszystkie gazety zawodowe.

Kathreiner Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — nasładownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupie! Należy żądać i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnym opakowaniu z nazwiskiem

Kathreiner

giki. Żałujemy bardzo, że tej wiedzy pedagogicznej ks. B... bardzo podobnej do literackiej pracy „Moja Babcia“ głośnego ks. dr. Zimmermana nie jesteśmy w stanie utrwalić w całości na łamach „Szkolnictwa“ przyrzekamy jednak wykorzystać z niej przy sposobności bodaj kilka znakomitych wyjątków, aby pobudzić nauczycielstwo do obrony najważniejszych zakładów wychowawczych, jakimi są seminaria nauczycielskie.


PIŚMIENNICTWO.

Wychodźstwo polskie, napisał dr. Leopold Caro, nakładem „Ojczyzny“ w Krakowie; cena 30 hal. Jest to informacyjna broszura o wychodźstwie zamorskiem i europejskiem, osadniczem i sezonowem. Przyda się zarówno tym, którzy idą zagranicę, jakoteż i tym, którzy zajmują się ruchem emigracyjnym z jakiegokolwiek powodu.

GRZEGORZ

Najlepsze czeskie źródło zamówień

Tanie pierze do łóżek

 1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K. 40 h., prłma półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersiowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen** Cenniki na pierze, puch i gotowe napełnione poduszki darmo.

W drodze zamiany

dostarczam do egzaminu kwalifikacyjnego *podrę czników* w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Mazurkiewicz Grzegorz nauczyciel

w Chlewozanach p. *Bruckenthal* ad Rawa.

„Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów — ul. Chorążczyzny 27.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie

podaje *najświeższe wiadomości* z kraju, z Królestwa Pol. i Księstwa Pozn. oraz z zagranicy — jest więc najpoczytniejszym dziennikiem w sferach demokratycznych i ludowych.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi *poza Lwowem* za oba wydania z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h., zaś z dwurazową 3 kor. 20 h.

Adres Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 31.

„Szkolnictwo“ powinno znajdować się w każdym domu nauczycielskim. Miesięczny wydatek 70 hal. na strawę duchową nikogo nie zuboży.

„KRYTYKA“ miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Za miesiąc marzec zawiera: Część pierwsza: 1. (f) Dwa światy. K. Stefański: Współczesne stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. 3. Dr. M. Kukiel: Renesans literatury wojskowej w Polsce. 4. Prof. Jan Baudouin de Courtenay: W sprawie „antysemityzmu postępowego“. 5. Przegląd: I. Młodzież a uniwersytet. II. Do rubryki „Dwa światy“ Wacław Nałkowski — Stanisław hr. Tarnowski. III. Erg Sprawy wychowania. IV. K B.: Ruch kobiecy. 6. Sprawozdania. Część druga: 1. Adam Łada: Z podróży. Sonety. 2. (x): Do historii „Wesela“ Wypiańskiego. 3. Mieczysław Rettinger: Nowe konstrukcje. 4. Ewa Łuskińska: Hekate. III. Persefoneja. 5. William Szekspir: Sonety. Przełożył B. Butrymowicz. 6. Jan Topass: Dwie wizje. Monticelli — Munch. 7. Jan Dąbrowski: Wacława Berenta „Ozimina“. 8. St. Szardurska: Inferno. 9. Ant. Dziobkiewicz: List ukraiński. 10. W. Sieroszewski: Dary wiatru północnego. 11. Przegląd: I. W. F.: O stosunki St. Wypiańskiego. Oświadczenie. II Z prasy. III. St. Szpotański: Sprawa Rapperswilska. IV. Tadeusz Bezimienny: Ze sztuki i z życia. Fejleton. 12. Sprawozdania. Z filozofii sztuki. Dodatek artystyczny: Munch: Burza. Wobec śmierci. Monticelli: Decameron. Prenumerata kwartalna w Austrii wynosi 5 koron. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Stachowskiego 1. 14.

Tkálnia płócien: Michał Mięśowicz
w Korczyni przy Krośnie

dostarcza najlepsze płótna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i oplatnie.

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki piersłowe
ze znakiem „trzy jodły“

5900 not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

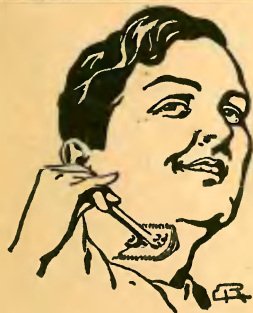
Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:
w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowskiego i w drogueryi D. Klausnera.

Polecenia godne książki:

<i>Pierwszy rok nauki</i> Maciołowskiego	1 eg. z przes.	K 2-20
<i>Nauka czytania</i>	„ „ „	3-25
<i>Wzory stylistyczne</i> polskie Glińskiego	„ „ „	1-75
<i>Stylistyka</i>	„ „ „	2-20
<i>Wskazówki do rach.</i> Zgorzałowicza	„ „ „	2-20
<i>Nauka poglądu</i> Schuberta	„ „ „	2-20

Administracya „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.



Niedoścignioną jest

„MIWA“

działalność skutkiem swojego gibkiego zawsze równo napiętego ostrza.



Działanie aparatu

z płaskim ostrzem.

Pierwszorządne eleganckie wykonanie.

Cena przyrządu do golenia „Miwa“ razem z przyrządem do obciągania i 10 nożami 24 koron. Do nabycia w wszystkich odnośnych handlach.

Fabrykacya: Metalowy przemysł Wintera & Adlera, A—C. Wiedeń XX, powiat Dresdnerstrasse Nr. 110.